



## WILLI SCHLAGINTWEIT

Kraków, dnia 3 grudnia 1947 r., dr Eryk Dormicki, naczelny lekarz więzienia Montelupich w Krakowie, przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego, uprzedziwszy go o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 140 kk.

---

Imię i nazwisko	Willi Schlagintweit
Imiona rodziców	śp. Lorenz i Anna Mayer
Data urodzenia	5 czerwca 1907 r.
Miejsce zamieszkania	więzienie Montelupich
Narodowość	niemiecka (bawarska)
Obywatelstwo	niemieckie (bawarskie)
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	kupiec
Wykształcenie	osiem lat szkoły powszechnej i trzy lata kupieckiej
Stan cywilny	kawaler
Stan majątkowy	nie posiada
Karalność	w 1939 r. skazany na trzy lata więzienia za oszustwo
Stosunek do podejrzanego	żaden (obcy)

---

Świadom odpowiedzialności za utajenie prawdy lub złożenie fałszywego zeznania, przyrzekam uroczyście, że będę mówić szczerą prawdę, niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

Willi Schlagintweit

**Pytanie:** Co świadek może powiedzieć o oskarżonym Wilhelmie Gehringu?

**Odpowiedź:** Oskarżonego poznałem w obozie w Monowicach z okazji wymierzania mi kary 10 dni *Stehbunkra*. Oskarżony był wówczas kierownikiem bunkra, jako taki miał obowiązek karmienia więźniów raz dziennie. Działając na własną rękę, głodził więźniów w bunkrze przez podawanie im jedzenia co drugi dzień, specjalnie opóźniając podawanie pożywienia.

**Pytanie:** Co jeszcze może świadek powiedzieć o działalności oskarżonego Gehringa?

**Odpowiedź:** Miał jak najgorszą opinię w obozie, tak między więźniami, jak i SS-manami.

**Pytanie:** [Niech świadek] powie mi, w którym obozie był jeszcze oraz jakie było wyżywienie więźniów i jak ich mordowano?

**Odpowiedź:** Od 15 grudnia 1942 r. do kwietnia 1943 r. byłem w Mauthausen-Gusen, następnie w Monowicach, Flossenbürgu i Hersbrucku. Z Hersbrucka uciekłem z oficerem rosyjskim nazwiskiem Wasyl Mikołajewicz Sołotow, urodzonym w Kalininie [Twerze] koło Smoleńska, zamieszkałym w Moskwie. Po ucieczce przechowywałem tego oficera w swoim domu u siostry w Garmisch-Partenkirchen.

Z okresu pobytu w Gusen o obozie mogę powiedzieć, że w ciągu trzech miesięcy pracy w kamieniołomie straciłem 30 kg wagi, tak że byłem szkieletem. Jedzenie dla więźniów w tym czasie składało się z przemarzniętych buraków pastewnych oraz ze zgniłych, śmierdzących, przemarzniętych ziemniaków, które w trzech czwartych nie były myte i oskrobane. Po otwarciu kotła z taką zupą buchał smród okropny. Było to nie do jedzenia. Przy tym wyżywieniu pracowaliśmy niejednokrotnie dzień i noc, jak np. w czasie świąt Bożego Narodzenia 1942 r., kiedy pracowałem 12 godzin w kamieniołomie, a przez całą noc skrobałem ziemniaki – tak było przez pięć dni i nocy, po czym jedna noc była wolna i znowu następowały cztery dni i cztery noce pracy bez przerwy, i po raz trzeci, po czym większość moich kolegów więźniów zmarła z głodu i wycieńczenia. Wśród zmarłych znajdowali się więźniowie: radzieccy jeńcy wojenni, następnie Niemcy wszystkich kategorii, Polacy, Hiszpanie republikańscy, Francuzi i inne narodowości. Jak mi opowiadali towarzysze więźniowie, z 6000 Czerwonych Hiszpanów zostało do moich czasów ok. 500.

Przy tym wyżywieniu i przy tym rodzaju pracy więźniowie musieli wymrzeć bez wyjątku wszyscy i to było tylko kwestią czasu. Na blokach liczących po 680 ludzi marło dziennie za

mojej bytności ok. 10–12 więźniów. Nadmieniam charakterystyczny przypadek: pewnego razu mój kolega więzień oświadczył mi, że jest tak zwierzęco głodny, że musi ukraść wieczorem chleb koledze, aby się raz najeść do syta, po czym rzuci się na druty. Mimo moich próśb zamiar swój wykonał, przy czym gdy udawał się na druty, został zastrzelony.

Jeżeli chodzi o mordowanie więźniów, to nie widziałem osobiście nic w ciągu mojego trzymiesięcznego pobytu w obozie Gusen jako więzień. Natomiast słyszałem pogłoski o szprycowaniu chorych celem szybszego zmarcia. W obozie było czynne krematorium, w którym nie można było nadążyć z paleniem, paląc zmarłych z głodu dzień i noc, bez przerwy. Nieustannie wydobywający się smród palonych ciał zatruwał powietrze i stwarzał piekło z Gusen tego rodzaju, że główny obóz oświęcimski wydawał się rajem.

To jest wszystko. Jako zgodne z prawdą własnoręcznie podpisuję.